

Mieczysław Giergielewicz

Poeta Podola

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 33/1/4, 110-127

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POETA PODOLA

Całe życie Gosławskiego było ściśle związane z ziemią podolską. Urodził się we Frampolu (powiat kamieniecki), gdzie matka zatrzymała się dla odpoczynku. Dzieciństwo spędził w Nihinie, w którym ojciec jego był zarządcą majątków. Nauki pobierał najpierw w szkole kamienieckiej, później zaś udał się do liceum krzemienieckiego, gdzie skupiała się głównie młodzież z południowo-wschodniej dzielnicy kraju. Po opuszczeniu tej uczelni pełnił funkcje nauczyciela domowego w Berezówce, Czeremosznie i wreszcie w Kordyszówce u państwa Michalskich. Na Podolu poznał również miłość. Wprawdzie później wyjechał do Warszawy, ale myślą był jak najściślej związany z stronami rodzinnymi, gdyż tam mieszkała jego ukochana. Przy każdej sposobności odwiedzał Kordyszówkę; uczynił to przed wyjazdem na wojnę rosyjsko-turecką oraz po powrocie. Po wybuchu powstania listopadowego udaje się na Podole w celu powołania ludności pod broń; należy do dywizjonu ułanów podolskich, bierze udział w obronie Zamościa. Po upadku twierdzy wyjeżdża do zaboru austriackiego. Szereg miesięcy spędza poza kordonem w pobliżu stron ojczystych.

Związek Gosławskiego z Podolem nie opierał się zatem tylko na wspomnieniach dzieciństwa. Okoliczności życiowe układały się w taki sposób, że nigdy nie mógł oderwać się myślą od swoich. Stosunek jego do rodzinnej dzielnicy mógł się wskutek tego pogłębiać, ożywiać i wzbogacać nowymi wrażeniami.

Należy jednak pamiętać, że warunki, w jakich się Gosławski wychowywał, sprzyjały jego zbliżeniu do natury podolskiej. Zanim wstąpił do szkół, pędził życie na wsi, w jednym z najbardziej malowniczych zakątków Podola. W powiecie kamienieckim krajobraz nosił cechy pośrednie między typem stepowym i lesistym, skąd wytwarzało się wielkie bogactwo motywów. W wielu miejscach teren jeży się skałami; wśród nich wyróżnia się słynna skała ladawska, na której niedostępnym szczycie gnieździły się w owych czasach białe orły. Pełno dookoła głębokich jarów, którymi często płyną wartkie strumienie. W pobliżu Kamieńca sterczały kamienne baszty forteczne, których obraz pociągał chłopięcą wyobraźnię. Widok rozsianych

w oddali kurhanów skłaniał do zadumy i zabarwiał krajobraz charakterystycznym nastrojem.

Rodzice Maurycego, mając kilkoro dzieci, nie mogli zapewne poświęcać im zbyt dużo uwagi. Chłopcy korzystali ze swobody, która sprzyjała zacieśnieniu się ich związków ze środowiskiem. Pod tym względem warunki życiowe Gosławskiego przywodzą na myśl dzieciństwo Mickiewicza. Świadomość odrębności regionalnej doznała poważnego wzmocnienia dzięki towarzystwu przyjaciół i znajomych z pobliskiego sąsiedztwa. Utworzyła się luźna grupa ludzi, ożywiona wspólnym patriotyzmem lokalnym. „Głową“ ich miał być Stanisław Doliwa Starzyński, znany pod imieniem Stacha z Zamiechowa, który chętnie podejmował gości w swoim majątku. Obok niego mógł w tym gronie posiadać autorytet Tymon Zaborowski, który jako poeta miał już za sobą pewien rozgłos. Na zebraniach towarzyskich odczytywano sobie wzajemnie swoje utwory, prowadzono pogawędki na tematy literackie, wreszcie dawano folgę żartobliwemu usposobieniu, objawiającemu się, podobnie jak u filomatów, w utworach humorystycznych.

O jednym z takich zebrań z okazji imienin gospodarza w dniu 8 maja 1823 r. opowiada dr. Antoni J.¹ W liczbie gości znajdowało się kilku wybitnych urzędników, nieco wojskowych; stawić się mieli reprezentanci niedawno zwiniętej loży wolnomularskiej w Kamieńcu, a mianowicie: dwaj bracia Śabińscy, wiceregens trybunału głównego Sadowski i inni. Przybył Seweryn Malinowski, artysta dramatyczny. W gronie poważnych osób było „dwóch młodzieniaszków, dwóch pretendentów do Parnasu“: Maurycy Gosławski i Adolf Januszkiewicz. Zjawił się także Tymon Zaborowski.

Jeśli wierzyć dr. Antoniemu J., który luki w swych wspomnieniach uzupełniał nieraz wyobraźnią, na zebraniu tem odczytano poezję Mickiewicza. Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywierał na obecnych głos śpiewaka z nad Wilji. Obok głębokiego i szczerego podziwu dla nowej gwiazdy literackiej, któremu najsilniejszy wyraz miał dać sam gospodarz, lektura Mickiewicza wywoływała rodzaj antagonizmu. Silnie zaakcentowany charakter prowincjonalny i ludowy pierwszego tomu mickiewiczowskiego pobudzał młodych Podolaków do podobnych wysiłków twórczych na tle dzielnicy własnej. Do ambicij lokalnych dołączała się rywalizacja międzyuczelniana. Krzemieniec wychowywał pokolenie solidarne, wytwarzał nastrój jedności korporacyjnej. Krzemieńczanie stanowili rodzaj bractwa, zazdrośnego o powagę własnej uczelni. Tak oto wytwarzał się popęd twórczy, natchniony nie małostkowemi animozjami, lecz szlachetną potrzebą wydobycia najaw pełni swych możliwości.

¹ *Szkice i opowiadania, serja V, Kraków, 1887. Literacka drużyna.*

Że wśród krzemieńczan była żywotna myśl oparcia się w pracy naukowej i literackiej o grunt podolski, świadczy zestawienie różnych, luźno związanych ze sobą wysiłków. W roku 1823 wyszedł *Rys botaniczny krain zwiedzonych w podróżach pomiędzy Bohem i Dniestrem od Zbruczy aż do morza Czarnego odbytych w latach 1814, 1816, 1818 i 1822 przez Antoniego Andrzeiowskiego, pomocnika nauczyciela zoologii i botaniki w Lyceum wołyńskim*. Zainteresowania autora tej książki są nawskroś przyrodnicze; data wydania, o rok tylko późniejsza od ballad i romansów Mickiewicza, wskazuje, iż regionalizm podolski mógł się zrodzić z przyczyn, niezależnych od literatury.

Obok tego zwraca uwagę znamienny fakt, iż obaj przywódcy duchowi towarzystwa, o którym opowiada dr. Antoni J., wystąpią na widownię literacką z podniesionym sztandarem podolskim. Stanisław Starzyński ogłosił *Śpiewki i wiersze Podolanina*, Zaborowski zaś *Dumy podolskie*. To wyraźne wydawnictwo charakteru podolskiego twórczości w tytułach wydawnictw charakteryzuje atmosferę, w której obracał się Gośławski w okresie kształtowania swej osobowości poetyckiej.

Do twórczości regionalnej poza zachętą ze strony otoczenia pobudzał stan ówczesnej literatury. Już w okresie klasycyzmu „poema opisowe“, jako odrębny gatunek literacki, z istoty swej zajmowało się przedstawianiem określonych terenów oraz ich mieszkańców. Czasem były ponadto uwzględniane epizody historyczne oraz rysy obyczajowe. O żywotności tej formy literackiej świadczą liczne, wciąż ponawiane próby. To prawda, że poemat opisowy był skrępowany konwenansem literackim i że zawierał szereg pierwiastków o charakterze niemal stereotypowym, które przez swą ogólnikowość utrudniały podchwycenie swoistych odrębności. W każdym razie czynnik regionalny mógł znaleźć umiarkowany wyraz nawet w ciasnych ramach tradycyjnych gatunków literackich.

Niezależnie od tego życie obyczajowe poszczególnych ziem przykuwało coraz silniej uwagę badaczy i poetów ze względów narodowych. Kołtątaj zakreślił rozległy projekt badań etnograficznych, obejmujący: 1) dialekty, 2) strój, 3) wszelkiego rodzaju obrządku gminne, 4) zabawy, muzykę, instrumenty, 5) gusła i zabobony, szczątki zwyczajów pogańskich, jak sobótki i tak dalej. O znaczeniu pieśni ludowej wspominał już Krasicki w dziele *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, a za nim Czacki, Staszic, Woronicz, Fijałkowski, Chodakowski i wielu innych. *Tygodnik Wileński* w organizowaniu tego rodzaju badań pragnął widzieć rację swego istnienia. Z biegiem czasu utrzymało się zdanie, że twórczość ludowa, nieskażona obcymi wpływami, jest najczystszy źródłem narodowości, co przyczyniało się do spotęgowania zainteresowań dla obyczajów i poezji gminu.

Zajęcie się ludem, propagowane gorąco na naszym gruncie i oparte na rodzimych przesłankach, rozwijało się w związku

z potężnym ruchem ogólnoeuropejskim. Sugestywne pisma Herdera były dobrze znane naszym krytykom. Echa jego słów pobrzmiwają niejednokrotnie w artykułach, poświęconych twórczości ludowej. W rozprawie p. t. *Von Ähnlichkeit der mittleren englischen und deutschen Dichtkunst nebst verschiedenem, das daraus folget* Herder przeciwstawia swoich rodaków — Anglikom, którzy w studjach ludoznawczych i historycznych osiągnęli znakomite wyniki. Zkolei nasi pisarze najczęściej stawiali za wzór Niemców, których życie kulturalne było u nas lepiej znane.

Romantyzm, przeciwstawiając się powszechnie obowiązującym przepisom, zaostrzał wrażliwość na zjawiska miejscowe. Budziła się potrzeba wzbogacania barw w paletce poetyckiej zapomocą nowych, niewyzyskanych wartości. Pogłębiała się wrażliwość zbieraczy i obserwatorów, którzy uczą się wczuwać w samorzutną twórczość ludową i dostrzegać w niej nietylko materiały dla przeróbek literackich, lecz przedewszystkiem samoistne, oryginalne i pełnowartościowe piękno. Ten proces pogłębiania się stosunku do twórczości gminu dokonywał się stopniowo, zdobywając coraz wyraźniej prawo powszechności.

Zyskiwała w hierarchji poetyckiej cała strona obyczajowa życia regionalnego, niezależnie od warstw społecznych. Coraz silniej zaznaczały się wpływy Waltera Scotta, który w trzecim dziesiątku lat ubiegłego wieku zdobywał rzesze gorliwych czytelników. Egzotyczność jego obrazów z życia Szkocji stawała się modą literacką; za jego przykładem uwaga twórców zwróciła się na wszelkie odrębności lokalno-narodowe. Pojawiały się próby stylizacji materiałów rodzimych na wzór pisarza angielskiego.

W chwili wystąpienia Gosławskiego na widownię literacką twórczość regionalna osiągała wielkie nasilenie. Poemat opisowy był wciąż rodzajem literackim o dużej popularności. Gwałtowna polemika na marginesie *Sonetów krymskich* nadawała zagadnieniu kolorytu lokalnego szczególną żywotność. Pęd do badań etnograficznych był nadal sprawą bieżącą. Walterskotyzm zapuszczał korzenie coraz głębiej przedewszystkiem dzięki mnożącym się przekładom, a następnie — twórczości oryginalnej (*Grażyna* oraz *Marja* Malczewskiego). Ukazują się nowi utalentowani przedstawiciele poezji prowincjonalnej. Zaledwie szersza publiczność zapoznała się z nazwiskami Mickiewicza i Zaleskiego, a już wyszedł tomik Malczewskiego; niebawem na łamach *Dziennika Warszawskiego* zaczyna drukować Goszczyński swój *Zamek kaniowski*.

Obranie jakiejś dzielnicy za podłoże twórczości poetyckiej stawało się pospolitą drogą dla młodych poetów. Zyskiwało się odrazu w oczach czytelników wyraźne oblicze indywidualne oraz niezależną sferę natchnienia poetyckiego. Poszczególni poeci otrzymywali określenia od ziem, z którymi związane były

ich utwory. W Mickiewiczu widziano poetę litewskiego; Zaleski, Malczewski i Goszczyński zostaną zaliczeni do „szkoły ukraińskiej”; Brodzińskiego nazywano poetą nadwiślańskim; Tymon Zaborowski zyska opinię poety Podola.

Podobna ambicja przyświecała Gosławskiemu. Odkrył w swem przekonaniu skarby poetyczności jeszcze nienaruszone i z pełną świadomością swych zamiarów artystycznych wprowadził je do literatury. We wstępie do *Podola* zapewnia stanowczo, że niwy, nad brzegami Dniepru i Dniestru położone, „nie znajdowały dotąd wieszczą, coby im godnie odwdzięczył za natchnienia; kilka obrazów w Marji Malczewskiego i pienia Józefa Bohdana Zaleskiego, w niewielkiej części udzielone publiczności, są zadatkami tych bogactw, jakie z uprawy poezji gminnej ukraińskiej i podolskiej literatura ojczysta odnieśćby mogła“... Skromność autorska nie pozwalała mu na stwierdzenie otwarte, że właściwie samo Podole nie miało przed nim własnego poety. Zdawał sobie jednak sprawę z odrębności terenu podolskiego. Dlatego przy każdej sposobności uwydatniał swój związek z Podolem, starając się nie mieszać własnej ziemi z Ukrainą.

Samodzielność swą usiłował ponadto przejawić w wielostronności ujęcia przedmiotu. Zachęcał do tego wyraźnie Mochnacki. „Wielu błędnie tłumaczy znaczenie poezji narodowej“, pisał w *Dzienniku Warszawskim* z 1825 roku, „ograniczając się samemi historycznymi podaniami, gdy tymczasem ona w sobie to wszystko zawierać powinna, cokolwiek jest własnością narodu, to jest podania prawdziwe, podania bajeczne, charakter ludu, mowę, sposób wyrażania ich myśli, mniemania, przesady nawet i tak dalej.“

Gosławski poszedł za tą wskazówką. Zamierzył skupić w *Podolu* różnorodne punkty widzenia poetyckiego, wyzyskać wszystkie sposoby literackiego ujęcia poetyczności regionalnej. Marzył jakby o rozległym, monumentalnym dziele, któreby utrwaliło w literaturze pamięć Podola. Przyświecała mu idea podobna do tej, którą Słowacki wcielił w dramat o Balladynie; tam, gdzie inni dawali pojedyncze cegiełki, on pragnął dźwignąć całą budowlę.

Na pierwsze miejsce został wysunięty pierwiastek opisowy. Idąc za wypróbowanymi wzorami, kreśli poeta najbardziej charakterystyczne krajobrazy, starając się ogarnąć całość Podola. Sięga od rzeki Smotrycza, jako granicy zachodniej, aż po Boh. Ogranicza się zatem do ówczesnego zaboru rosyjskiego.

Wysiłek autora zmierzał do wywołania jak największej różnorodności wrażeń. „Pieścidełko natury“, jakim jest kraina podolska, obfituje w powaby, słodczyce i uśmiechy:

Wspaniała, groźna, świetna, skromna, tęska, cicha,
Dziwi, wznosi, rozpacza, skarży się, uśmiecha...

W bogatej symfonii rolę naczelną odgrywają groźne żywioły przyrody górskiej. Być może, że spowodowały to wrażenia, wyniesione z lektury *Sonetów krymskich*; z drugiej jednak strony sam charakter Podola narzucał takie ujęcie tematu. Najpierw przedstawione zostały opoki kamienieckie nad Smotryczą. Dalej pociągnęła wyobraźnię poety łysa Tołtra, „królowa Miodoboru“, skała ladawska, oraz miejsce, gdzie „barki olbrzymie wydźwiga Otroków“, wydające się pocie pamiątką gniewu bożego, który spadł na ludzi za popełnione zbrodnie. Przeważa nastrój niepokoju, grozy, przerażenia. Poeta usiłuje wzbudzić uczucie nieskończoności, lęk metafizyczny wobec wszechmocnych wyroków.

Inaczej zupełnie wygląda Pięciostawek oraz wybrzeża Bohu. Tutaj pogodna natura uśmiecha się sercu ludzkiemu:

Może tęsknisz nad Dniestrem, a szczęścia ci trzeba?
To chodź w słodsze ustronie, pod weselsze nieba,
Gdzie natura nie taka, lecz skromna i cicha,
Rozjaśnionem obliczem słońca się uśmiecha:
Chodź nad Bohu wybrzeża; tam jasno i pięknie,
Tam cię wszystko zachwyci, a nic nie przelęknie...

Ten odmienny nastrój jest jednak wytworem nie tyle osobistych doznań, ile parafrazą słów pacholeńca na początku drugiej pieśni *Marji*. Ową jasną krainą, do której należy się schronić dla ulgi w zgrzyzocie, są u Malczewskiego Włochy, gdzie „w czystym powietrzu jaśniejsze wejrzenie“. Pięciostawek, o którym dalej wspomina Gosławski, również wygląda raczej na krainę włoską, skoro znaleźć można na nim dość cyprysów: Malczewski określa Włochy właśnie jako „mirtów i cyprysów kraje“. Rozmyślenia o rajach prześnionych, o wydartych słodyczach, których rekompensatę może przynieść natura, mają źródło w ustępie, charakteryzującym bohaterkę poematu Malczewskiego; powtórzyły się nawet zakończenia rymowe:

...trawiący oddech światowych uniesień
Owiał pąk młodych uczuć i zwarzył jak jesień
(Malczewski).

...widok młodocianych twej wiosny uniesień
Rozwidni ci uśmiechem serca twego jesień
(Gosławski).

Wspominamy o tym szczególe, aby wykazać, że dla przedstawienia piękności opisywanej krainy autor uciekał się do całej obfitości stosowanych za jego czasów środków poetyckich. Gdy mówi o bogactwie Podola, jego tradycjach historycznych, majestacie natury, sięga najczęściej do arsenału Trembeckiego i innych klasyków; natomiast przy opisie krajobrazów tęsknych, budzących zadumę, zapożycza się u autora *Marji*. Ponadto w kilku szczegółach wyczuwa się wiew poezji mickiewiczow-

skiej. Rzec można, że Gosławski starał się wyzyskać wszelkie dostępne sobie możliwości artystyczne, aby jak najokazalej przedstawić blask i urok ukochanej krainy.

Już w zakończeniu pierwszej części poematu znajduje się wzmianka o najpiękniejszej ozdobie Podola — niezrównanych Podolankach. Ma ona jednak charakter konwencjonalny i żywo przypomina dworskie komplementy Trembeckiego. Dopiero w następnych częściach lud podolski dochodzi do głosu. Zarysowuje się w nich obraz Podola z punktu widzenia etnograficzno-obyczajowego.

Aby stosunek poety do przedmiotu wystąpił we właściwym oświetleniu, wypadnie uciec się do porównania. W roku 1820, czyli na sześć lat zaledwie przed zakończeniem *Podola*, *Tygodnik Wileński* drukował tekst oryginalny dumy ukraińskiej o Bohdanie Chmielnickim wraz z przekładem Leona Rogalskiego. Daje to możliwość zorientowania się, w jaki sposób pomowano korzystanie z pieśni ludowej dla celów literackich. Tłumacz oświadcza, że w przekładzie „odstąpił nieco od prostoty oryginału, starając się atoli niezmienić rzeczy zawartej bezpotrzebnymi dodatkami“. Cytujemy najpierw początek dumy ludowej:

Czy ne toy to Chmil naokoło tyczyn wjetsia?
Hey toy to Chmelnicki szczo z Lachami bietsia.
Hey poiechaw Chmelnicki k żółtomu brodu,
Hey nejedin Lach leżył hołowoju w wodu.
Nepyy Chmelnicki duże toy żółtoy wody,
Ide Lachiw sorok tysiacz choroszey wrody.

A teraz posłuchajmy przekładu polskiego:

Do broni, bracia! Chmielnicki zawoła,
Mścimy się naszej zniewagi;
Nic już nam więcej nie zostało zgoła,
Prócz wiary, miecza, odwagi.
Idźmy więc walczyć po nad Żółte wody,
Czas już chorągwie rozwinąć,
Idźmy odzyskać zniszczone swobody,
Idźmy zwyciężyć lub zginąć...

i tak dalej.

Jak widać, zapewnienia tłumacza, iż unikał niepotrzebnych dodatków, zupełnie nie odpowiadają rzeczywistości. Przekład jaskrawo odbiega od oryginału ludowego i wypacza jego tendencję. Chmielnicki został kreowany na konwencjonalnego wodza-bohatera i świadomego patriotę. Tłumacz odmienił zupełnie rytm, nie zatroszczył się o podobieństwo stylu. Wiersza jego niepodobna uznać za przekład, gdyż właściwie poza nikłą kanwą wypadków i imieniem postaci naczelnej nie przypomina w niczem pierwowzoru.

Jeśli chodzi o poemat Gosławskiego, należy przedewszystkiem stwierdzić, że wypełniający część drugą obraz wesela po-

dolskiego poprzedziły dość gruntowne studia w terenie. Zainteresowania naukowe poety obejmowały obszerny zakres spraw. W liście z dnia 23 września 1827 r., którego odpis znajduje się w Bibliotece Krasieńskich¹, zaleca przyjacielowi napisanie rozprawy na temat: „Jakie są źródła bogactw Podola, dotąd poznane i praktykowane; jakie być mogą w spekulacji i co posłużyć może do ich powiększenia“, oraz prosi o dostarczenie wiadomości statystyczno-topograficznych, wiążących się z tematem. Natomiast owoc jego studjów samodzielnych znajdujemy w *Pamiętniku dla Płci Pięknej* z r. 1830. Pismo to drukowało serję artykułów, poświęconych Podolu. Pierwszy z nich p. t. *Kilka słów o Podolu* (tom IV, poszyt I) — to poprostu przedruk *Niektórych objaśnień opisu Podola*, zamieszczonych w tomiku poezyj Gosławskiego z r. 1828; zmiany dotyczą jedynie nieznaczących drobiazgów. W poszytach następných ukazały się dwa dalsze artykuły pod ogólnym tytułem: *Obrządek wesela gminnego na Podolu wraz ze śpiewami*. Tekst obu fragmentów jest naogół zgodny z treścią II części poematu, zawiera jednak więcej szczegółów obyczajowych. Przekłady pieśni ludowych są przeważnie prozaiczne, w kilku jednak wypadkach spotykamy się z wierszem i wówczas jest on niemal całkowicie zgodny z odpowiednimi fragmentami *Podola*. Tak np. w *Pamiętniku* redakcja pieśni przy rozplataniu kosa ma następującą postać: „Gęsi leciały na wody, pierze puściły na rzeki, znikły już chwile swobody, rozpleciona jasna kosa na wieki“. A oto tekst poematu:

Leciały gęsi na wody,
Puściły piórka na rzeki,
Żegnajcie, chwile swobody!
Rozpleciona jasna kosa na wieki.

Zarówno te zbieżności, jak i fakt, że pierwszy z cyklu artykułów podolskich pochodzi niewątpliwie z pod pióra Gosławskiego, który, co dotychczas stale przeoczano, był w ciągu kilku miesięcy współpracownikiem *Pamiętnika dla Płci Pięknej*, prowadzą do wniosku, iż on właśnie był autorem owych prozaicznych opisów wesela podolskiego. Okazuje się zatem, iż do swego zadania poetyckiego przystępował z poważnym przygotowaniem.

Nasuwa się pytanie, w jaki sposób Gosławski korzystał z tak starannie zebranego materiału. Otóż w stosunku do własnego opisu poeta zastosował pewne skróty, zachowując jednak układ ogólny i porządek wydarzeń. W piątek wieczorem odbywa się „wytracanie“ ręczników; w sobotę — rozplatanie kosa, uroczystość błogosławieństwa panny młodej, wędrówka

¹ Nr. rkps. 5196.

po wsi z zaproszeniem na wesele, wreszcie pieczenie korowaja. Niema natomiast w poemacie wzmianki o t. zw. wejściu na posag. Wogóle poeta w celu osiągnięcia koncentracji artystycznej przedstawiał uroczystość głównie ze stanowiska panny młodej i dlatego pomijał niektóre obrzędy, związane tylko z osobą pana młodego. Dalej poemat zawiera mniejszą ilość pieśni ludowych. Jak widać, różnice naogół nie są istotne. Szczegółowe zestawienie *Podola* z innymi relacjami o podolskich obrzędach weselnych nakazuje również stwierdzić, że strona obrzędowa wesela została odtworzona zgodnie z rzeczywistością. Usunięte zostały jedynie wszelkie aluzje do nocy poślubnej, których nie brak na weselach wiejskich. Tendencja realistyczna nie była na tyle silna, aby przewyciężyć niechęć autora do rubasznej sprośności.

Jak daleko sięga ścisłość etnograficzna *Podola*, świadczy najlepiej czynnik, niełatwy do oddania w poezji, a mianowicie odrębny charakter muzyki wiejskiej. Wzmiankę o niej znajdujemy w *Okolicy zadniestrskiej* Czerwińskiego: „Muzyka prostego ludu jest tego rodzaju, co go tylko samego może bawić. Instrumenta oney składają się ze skrzypców, z basetli i z cymbałów. Skrzypce sam tu sobie robi kapelista. Brzęk basowy na basetli, co go muzyk przez bicie tyłcem smyczkowym po stronach wydobywa, za najprzedniejszą służy melodyą; podobnie cymbalista wtenczas jest chwalony, gdy cymbałowe tony pisk skrzypcowy cokolwiek zagłuszają“. Dopiero ten rzeczowy opis pozwala ocenić należycie realizm oraz wyborną onomatopieję utworu Gosławskiego:

Pieją, pieją, radość żywa
 Brzmi w sercach i pieniach;
 Lecz cy! skrzypeczka wrzaskliwa
 Szczębioce już w sieniach.
 I cymbały brzęczą już,
 I skrzypka przygrywa,
 A las w ład im tuż, tuż,
 Wtórem pomrukiwa.

Co do parafraz pieśni obrzędowych, już Zdziarski wykazywał ich zgodność z tekstami oryginalnymi. Przekłady są niemal dosłowne, przytem najczęściej oddają wiernie melodię i rytmikę pieśni ludowej. Do poematu zostały wcielone całe wyrażenia gwarowe z możliwie jak największą dokładnością. Zestawienia Zdziarskiego możnaby znacznie rozszerzyć. Dla ilustracji podamy jedynie kilka przykładów. W jednym ze zbiorów pieśni znajduje się następujący czterowiersz:

Trijcia po cerkwi chodyła,
 Spasa za ruczku wodyła;
 Hody Spase do nas,
 Teper harazd u nas.

W *Weselu gminnem podolskiem* odpowiedni ustęp ma brzmienie następujące:

Trójca po cerkwi chodziła,
Zbawcę za rączkę wodziła;
Chodź do nas, chodź, Zbawicielu,
Radość u nas na weselu.

W *Pamiętniku dla Plci Pięknnej* pieśń ta jest podana w tej samej niemal redakcji. Wchodząc do cerkwi, orszak weselny śpiewał:

Oj, pope, pope, batku nasz,
Oczyniaj cerkowku protiwas,
Zwinczaj ditki odnolitki
W boży czas.

W *Podolu* wiersz ten został zamieszczony niemal bez zmian, mimo rażących rusycyzmów:

Księżę! księżę! ojcz nasz!
Otwórz cerkiew przeciw nas,
Wieńczajz dziatki — jednolatki
W Boży czas.

A zatem Gosławski w przeciwieństwie do innych tłumaczy szczerze odczuwał swoiste piękno pieśni ludowej i starał się nic z niego nie uronić. Rezygnował z sztucznych ozdób stylistycznych, starając się, aby ludowość przemówiła jak najbardziej bezpośrednio, przynajmniej o ile duch języka na to pozwalał, a czasem nawet z pogwałceniem zasad językowych. Bije z *Podola* realizm bezpośrednich obserwacji, przeprowadzanych planowo i sumiennie.

Uwagi te dotyczą jednak tylko pieśni i obrzędów. Sprawa przybiera zupełnie inny obrót, gdy się bierze pod uwagę postacie ludzkie i ich charaktery. Weselnicy zostali przedstawieni naogół w sposób konwencjonalny. Uczynił ich poeta patriotycznymi wojownikami, walczącymi dzielnie za ojczyznę: „każdy wzrastał pod pancernem, każdy ramieniem i duchem, nie z nazwiska jest rycerzem“. Mało wyrazisty jest opis wyglądu zewnętrznego zarówno pana młodego, jak i jego towarzyszków: „Oko czarne, dumne, duże, Twarz rumiana, gdyby róże, A przy niej wąs zawieszysty“. Hulaszczość i zamaszysta werwa zostały oddane dość plastycznie, ale brak weselnikom rysu rubaszości, którego należałoby się spodziewać.

Wprawdzie poeta zaznacza, że przedstawiał lud podolski barwami idealnymi dlatego, że w ten sposób maluje się on sam w swych śpiewach weselnych, w których daje się zauważyć pomieszanie różnych epok. „Gra tu niepoślednią rolę Pan Wojewoda Kijowski, migocą tu polskie szabelki, jaśnieją tureckie lamy, a na obdarzenie panny młodej... składają się wszystkie te trzy krainy, znosząc jej wszystko, na co tylko przepych

i wykwintność zdobyć się mogą“. Mimo to jednak wypada stwierdzić, że na ujęciu mieszkańców Podola w poemacie zażyły w znacznej mierze wpływy literackie. W *Weselu gminnym podolskiem*, jak łatwo wykazać, pobrzmiewają głównie echa Zaleskiego. Natomiast w części trzeciej p. t. *Kłęski Podola*, która jeszcze jaskrawiej uwydatnia rycerskie cnoty kozaków, przeważa wpływ Malczewskiego. Przemowa Sotskiego do mieszkańców wioski, zagrożonej od Tatarów, stanowi odbicie mowy, wygłoszonej przed bitwą przez Miecznika w *Marji*, tylko Sotski, mimo swej przynależności do gminu, jest postacią bardziej koturnową; jego szlachetne poświęcenie i gotowość na śmierć są zbyt teatralne, podczas gdy słowa Miecznika cechuje szczerzy żołnierski animusz i fantazja. Scena pożegnania między Zosią a Artemem pewnymi szczegółami przypomina Zaleskiego, innemi *Marję*.

Naogół kozacy, jak słusznie zauważył Goszczyński, zostali w *Podolu* nadmiernie wyidealizowani. Są jednak w poemacie fragmenty, nacechowane szczerym realizmem. Należy to powiedzieć o sylwetce starosty weselnego, która odznacza się, jak na czas powstania utworu, dużą plastyką i wyrazistością. Szczęśliwie wypadł również obraz „przystarszych pań matek“, które zasiadły w półkolu za stołem. Oryginalność jego polega na tem, że umiejętnie zespala urok z brzydotą. Jednak te próby realizmu poetyckiego stanowią raczej wyjątek, niż zasadę.

Osobliwością *Podola* jest ta okoliczność, że podczas gdy cała część druga jest osnuta na autentycznych obrzędach i pieśniach ludowych, śpiewy weselników w czasie uczty mają charakter odmienny. Są to anakreontyki, wiążące się w pewną całość; składa się na nie osiem toastów, w których powtarza się motyw wina. Nie raziłyby one może u szlachty, lecz niepodobna sobie wyobrazić kozaków, śpiewających taką np. strofę:

Słodkie blizny Dla Ojczyzny,
Słodka śmierć w obronie was.
Napełnijcież winem czasie,
Nasze bóstwa! Zdrowie wasze
W nieprzeżyty czas!

Mamy więc do czynienia z stylizacją, z dążnością do podniesienia przedstawianego ludu w hierarchji literackiej. Kraj-obrazy Podola oraz jego przeszłość historyczna nasuwały na myśl wspomnienie górali szkockich z poematów i powieści Waltera Scotta. W części trzeciej utworu p. t. *Kłęski Podola* koncepcja walterskotowska jest już zupełnie wyraźna. Rolę rzeki Teviot, dokoła której rozgrywają się wypadki *Pieśni ostatniego minstrela*, odgrywa Smotrycz. Szkocję przypomina górzysty teren akcji oraz liczne groty i jaskinie. Apostrofa Goślawskiego do

¹ W. Scott, *The Poetical Works*. Edinburgh, 1868, s. 63 (IV—1).

nadsmotryckich brzegów, nad któremi nie brzmi już trąba bojowa i nie błyska oręż, natchniona została zapewne strofą z czwartej pieśni *The Lay of the Last Minstrel*:

Sveet Teviot! on thy silver tide
The glaring bale — fires blaze no more;
No longez steel — clad warriors ride
Along the wild and willow'd shore¹.

Kanwa wypadków osnuta jest dokoła dwóch klęsk żywiołowych: zarazy morowej i najazdu tureckiego. Staruszek, przypominający podobną postać w *Ruinach Volney'a*, opowiada najpierw o straszliwych okolicznościach, towarzyszących dzumie, poczem przechodzi do gawędy historycznej. W czerczeckim kościele miał się odbyć ślub Artema z Zosią, gdy nagle doszła wieść o napadzie barbarzyńców. Sotski zwołał mężczyzn i ruszył przeciwko wrogom. Po kilku dniach dziewczęta, czerpiące wodę z rzeki, zauważyły Turków. Mieszkańcy ukryli się w pieczarach, lecz zostali wykryci przez nieprzyjaciół i wyduszeni dymem. Wojowniczy zastęp został wycięty w pień.

Sam Gosławski twierdzi, że w *Klęskach Podola* nie odstępował wierności aż do uchybień. Istotnie opis dzumy jest zgodny z dochowanemi podaniami. Co do wydarzeń, związanych z najazdem, dochowała się również wersja bardzo zbliżona, w kilku szczegółach występują jednak charakterystyczne różnice. Podanie głosi, że wszyscy mieszkańcy wioski, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, ukryli się w pieczarach. Gosławski podzielił ludność na dwie grupy, z których jedna rusza do walki i ginie po bohaterskim wysiłku. Ta właśnie odmiana zdaje się wystawiać należyte świadectwo tendencjom autora.

Co jednak jest szczególnie ciekawe, wszystkie niemal motywy fabuły historycznej można odnaleźć w utworach Waltera Scotta. W *The Lady of the Lake* opowiada poeta, jak Norman, dziedzic Armandawy, zaślubiał Mary z Tombei. Malowniczo przedstawiony został orszak weselny:

...issuing of the Gothic arch,
The bridal now resumed their march.
In rude, but glad procession came
Bonneted sire and coif — clad dame;
And plaided youth, with jest and jeer,
Which smooed maiden would not hear.
And children, that unwitting why,
Lent the gay shout their shrilly cry;
And minstrels, that in measures vied,
Before the young and bonny bride;
Whose downcast eye and cheek disclose
The tear and blush of morning rose.¹

¹ Scott, *op. cit.*, s. 286 (III—20).

Gosławski również, wprawdzie znacznie zwięźlej, opisuje orszak weselny, ugrupowany w przepisany tradycją porządku, i obdarza pannę młodą porównaniem, podobnym do określenia Waltera Scotta:

Ozwał się dzwon niedzielny w czerczeckim kościele;
Do ślubu wyjeżdżali w weselnych okrzykach
Drużbowie i pan młody, przodem — na konikach,
Dalej cała drużyna — dalej panna młoda
Śród drużek w ślubnym wieńcu, piękna jak pogoda.

Jednak w obu utworach do wesela nie dochodzi: w *The Lady of the Lake* przybywa niespodziewanie goniec, „the messenger of fear and fate“, powołując do broni wszystkich mężczyzn, a w ich rzędzie — pana młodego:

And must he change so soon the hand,
Just link'd to his by holy band,
For the fell Cross of blood and brand?
And must the day, so blithe that rose,
And promised rapture in the close,
Before its setting hour, divide

The bridegroom from the plighted bride!
O fatal doom! it must! it must!
Clan — Alpin cause, herchieftains trust
He summons dread, brook no delay!
Stretch to the race — away! away!¹

Podobna scena rozgrywa się w *Kłęskach Podola*. Gosławski podkreśla również złośliwość losu, który najpiękniejsze nadzieje obraca wniwecz. Wreszcie w *Journal* Waltera Scotta (1825—32) znajdujemy podobny opis zagłady ludności. Szczep szkocki Mac Donalds z wyspy Eigg wyrządził jakąś zniewagę klanowi Mac-Leod. Ci ostatni wylądowali na wyspie, szukając zemsty, lecz nie mogli znaleźć mieszkańców, którzy ukryli się w grotach. Już mieli odjechać, gdy następnego ranka zauważono na wyspie człowieka. Najeźdźcy wylądowali powtórnie i po śladach odkryli schronienie mieszkańców. Ponieważ nie chciano im wydać winowajców, rozpalili ognisko u wejścia do groty i dymem wydusili wszystkich.

Tak uderzające analogie świadczą o tem, że twórczość Waltera Scotta odegrała przy pisaniu *Podola* poważną rolę. Nie mamy powodu wątpić w prawdziwość oświadczenia Gosławskiego, iż dochował wierności podaniom miejscowym; wpływ angielskiego pisarza miałby zatem głównie charakter pośredni i polegałby na wytworzeniu się dyspozycji psychicznej, skłaniającej do wyboru czynników twórczych określonego typu. Obok tego wydaje się, że niektóre ustępy poematu o Podolu zrodziły się pod świeżym wrażeniem lektury Scotta. Stwier-

¹ *Ibid.*, s. 286—7 (III—21).

dzenie wpływów bezpośrednich ma jednak wobec podobieństwa w koncepcji ogólnej znaczenie drugorzędne.

Miał lud podolski w oświetleniu Gosławskiego własne oryginalne życie obyczajowe, barwne obrzędy, bogate tradycje historyczne. Budził podziw swą postawą rycerską, zachwycał urodą dziewcząt. Aby mógł stanąć jeszcze wyżej w hierarchji poetyczności, musiał mieć własną samoistną poezję i odrębne formy twórczości. Sporo uwagi poświęca autor tej sprawie w *Niektórych objaśnieniach opisu Podola*. Najpierw zajmuje się dumą i dumką: „Pierwsza, poświęcona bohaterom, odwadze, bojom, większa jest i poważniejsza, zadziwia, przeraża. — Druga, zwykle plód natchnień miłości, rozstania, utraty, brzmiąc po samotnych stepach i jarach, słodko rozczula“. Prócz tego wspomina jeszcze Gosławski o wesołych czabaraszkach czyli śpiewkach anakreontycznych, znanych również pod nazwą szumek i kołomyjek. Mało mu jednak było tych rodzimych form ludowych. Sam tworzy rodzaj pieśni, której nadaje nazwę „podolanki“.

Rola epika wobec kraju rodzinnego nie zadowalała ambicji poety. Pragnął stać się wyrazicielem jej nastrojów i życia uczuciowego, utrwalić porywy jej serca. Myśl ta przebijała już w *Podolu*, którego czwarta część p. t. *Pożegnanie* jest nawskroś liryczna. Jednak przedstawione uczucia pozostają w dość luźnym związku z krainą podolską. Zapoznajemy się z dziejami duszy młodzieńczej, która, początkowo zrażona twardą rzeczywistością, znajduje wkońcu ziemskie wcielenia swych niebiańskich rojeń: kochankę i przyjaciół. Los jednak zmusza niebawem do rozstania się z bratnimi duszami. Jedyne zakończenie nawiązuje wyraźniejszą nić łączności uczuciowej z Podolem.

To też nie „poema opisowe“, ani późniejsze próby poematów o silnie uwydatnionym podkładzie lirycznym, lecz dopiero pieśni powstańcze czynią Gosławskiego poetą lirycznym ziemi podolskiej. Jako pieśniarz powstania przemawiał niejednokrotnie w imieniu całego narodu, dawał wyraz zbiorowym nadziejom i obawom, myślami ogarniał sprawy ogółu. Jednak przy każdej sposobności uwydatniał podolskie znamię swojej poezji, wnosząc w ten sposób do pieśniarstwa powstańczego czynnik regionalny. Już w grudniu 1830 roku wzywał braci Podolan do pałasza, stwarzając w *Mazurze podolskim* jakby prowincjonalną odmianę pieśni Delavigne'a. Silniej przemówił w wierszu *Do orła białego*, rozżalony na rodaków za opieszałe zaciąganie się do szeregów. *Śpiew w dzień imienin dowódcy Aleksandra Wereszczyńskiego* zawiera otwarte i dość szczęśliwe sformułowanie problemu pogodzenia miłości dla Polski z przywiązaniem do stron rodzinnych:

Polska każda droga niwa,
Polskie słońce tu i tam,

Lecz najmiłsza i szczęśliwa
 Ta, co tchnienie dała nam.
 We łzach oko, serce w bólu
 Wiecznie myśl zwracało tam,
 Gdzie rodzinne na Podolu
 Przyświecało słońce nam.

Bardziej pogodnym nastrojem odznacza się *Podolanka* — śpiewka godowa ułanów podolskich w Zamościu, która zawiera toast na cześć nieobecnych braci z nad Bohu, Dniestru i Zbrucz a i kończy się okrzykiem na cześć ukochanej ziemi: „Żyj, Podole drogie nasze! tobie nasza krew! tobie myśli i pałasze i serc tęskny śpiew“. W miarę zbliżania się ku końcowi powstania wkradają się do pieśni tony coraz boleśniejsze. Po upadku twierdzy zamojskiej żali się poeta, że „już podolskich dumek echem nie brzmi Zamość“, i „podolska twarz uśmiechem nie jaśnieje więcej już“. Cóż pozostaje niedobitkom, którzy uszli z życiem? — „W sercu żal po Podolance, po Podolu w oku łza...“. Pamięć o Podolu towarzyszyła poecie zarówno w chwilach triumfu i radości, jak w dniach klęski, zawodu i rozgoryczenia. Obracając się przeważnie w środowisku Podolan, dawał wyraz nie tylko nastrojom indywidualnym, lecz całemu życiu uczuciowemu swego środowiska w okresie krwawej próby.

W ostatnich poematach Gosławskiego: *Renegat* i *Banko* związek tematyczny z Podolem zarysowuje się mniej wyraziście. W *Banku* skreślony został przejmujący obraz krainy nad Bohem, pogrążonej w głębokim bólu po niefortunnej walce o wolność. Co do *Renegata*, akcja tego utworu rozgrywa się na „afryckim brzegu“. Tak się jednak złożyło, że ten utwór najbardziej spopularyzował w całej Polsce zarówno imię Gosławskiego, jak i jego ziemię. Sprawiała to dumka *Gdyby orłem być*, którą autor wkłada w usta stęsknionego za ojczyzną bohatera. Pieśń ta, śpiewana w całej Polsce przez wszystkie warstwy ludności, dostosowywana wielokrotnie do potrzeb innych prowincyj, stała się żywym świadectwem harmonji między patriotyzmem ogólnonarodowym i jego regionalnymi przejawami.

Podobną uwagę nasuwa język poezji Gosławskiego. Prowincjonalizmami posługiwał się poeta z całą świadomością ich znaczenia artystycznego. Najczęściej znajdują one zastosowanie w *Podolu*. Przedewszystkiem wcielone zostały do utworu nazwy obrzędów, miejscowych strojów, roślin i t. p., jak: wytroczi, rozplutki, kośniki, drobnice, korowaj, starosta (weselny), czabaraszki, szumka, bażnik, czersak, sotski... Wpływy gwary miejscowej zaznaczyły się w niektórych formach gramatycznych i składniowych. Mówi więc poeta: świeć naszemu korowaju zamiast korowajowi (co prawda dla rymu); otwórz cerkiew przeciw nas; głowa jemu łysa. Do osobliwości gwarowych

można zaliczyć używanie wyrazu „tucza“; „raniej“ w znaczeniu: wcześniej; słyszno zamiast: słyhać; stale: pieją zamiast: śpiewają; bezobrażny w znaczeniu: szpetny (biezobrażnyj); „znać“ w znaczeniu „wiedzieć“ w zdaniu: serce matki mieć trzeba, by znać, jak to boli, i tak dalej.

Stale podkreślanie aż do ostatka łączności z Podolem wpływało u Gosławskiego zarówno z potrzeby uczuciowej, jak i świadomie przemyślanych założeń. Jednak nawet wtedy, gdy programowy regionalizm ustępuje na plan dalszy, związek poety z ziemią rodzinną jest bardzo ścisły. Wyobrażenie Podola tkwiło w duszy jego tak głęboko, że nadawało swoisty ton całej jego twórczości. Rzadko kiedy nadarza się równie dogodna sposobność stwierdzenia zależności wyobraźni twórczej od właściwości lokalnych terenu.

Najpierw należy przypomnieć, że słoneczna ziemia podolska, najeżona wysokimi skalistymi wzgórzami, które daleko rozścielają swój posępny cień, pełna mrocznych jaskiń i rozpadlin, obfituje w efekty świetlne. Może dlatego w poezji Gosławskiego światło odgrywa tak ważną rolę. Śród wyobrażeń wzrokowych występuje natrętnie słońce w rozmaitych fazach blasku. Oto np. w *Podolu* „...natura... skromna, cicha rozjaśnieniem obliczem słońca się uśmiecha“; „słońce nad Podolem jaśniejsze się toczy“; oko panny młodej jest „gdyby słońce, lice jak pogoda“; na Podolu „słońce chętniejsze i niebo łaskawsze“. W dniach zarazy słońce „tak dziś wesole..., takim blaskiem patrzyło, jak łysk świec grobowych“ i tak dalej. Słońce zdaje się brać najżywszy udział w sprawach ludzkich i wygląd jego najlepiej charakteryzuje sytuację. Rzecz ciekawa, że autor nie uległ modzie posługiwania się dla wzbudzenia nastroju światłem księżycowym; jest wyraźnie poeta „słonecznym“. Natomiast chętnie wprowadza do swych utworów wyobrażenia antytetyczne w stosunku do światła w postaci kiru, cienia, ciemności, chmur, mgieł.

Wpływ właściwości terenowych Podola przejawiał się również w szeregu motywów krajobrazowych. Ulubionym krajobrazem Gosławskiego jest dolina, położona nad rzeką, lub skaliste wzgórze. Nieregularny rysunek terenu oraz kurhany mogilne nasuwały poecie przez asocjację obrazy zniszczenia, łączące się z wyobrażeniem śmierci; motywy te występują w szczupłej twórczości śpiewaka podolskiego koło 70 razy. Spokrewniony jest z nimi motyw grobu, pojawiający się w rozmaitych odmianach tak pospolicie (koło 90 razy), że staje się aż dokuczliwy.

Wspomnienie „czoła opoki, co dźwiga Kamieniec“, oraz innych wzgórz podolskich tłumaczyłoby częste występowanie wyobrażenia skał i wyniosłości. Duża rola przypada w udziale żywiołowi wodnemu, przede wszystkim rzekom. Świat zwierzęcy ma w poezji Gosławskiego niewielu przedstawicieli, zato licznie reprezentowane są rośliny. Autor wymienia aż dwadzie-

ścia kilka odmian: barwinek, bażnik, bratek, brzozy żałobne, cytryny, cyprysy, czersaki, dąb, głóg, jesion, jodły, lipy, łopuch, niezabudek, parość, powoje, pokrzywę, różę, szantę, tarń, toje, topole, trawkę, trzcinę, winogrona, ziółka. Wyraźną przewagę mają nazwy tych roślin, które można znaleźć na Podolu.

Obrazy, związane z przyrodą ojczystą, zaciężyły na całej twórczości Gosławskiego. Jednostajność jego poezyj wynika nie z powtarzania się składników narracyjnych, lecz z upartego powracania niewielkiej ilości wyobrażeń, urastających do roli stałego rekwizytu. Gosławski był poetą podolskim ze względu na cały swój warsztat poetycki. Nie mógł się uwolnić od niektórych motywów; mimo że nadawał im wyraz coraz silniejszy, coraz bardziej monumentalny, powtarzały się aż do końca jego życia. Podole, które ukształtowało wyobraźnię twórczą Gosławskiego, ostatecznie przyczyniło się jakby do zahamowania jej rozwoju. Głębokie przywiązanie do rodzinnych zakątków nie pozwoliło poecie przezwyciężyć pewnych nałogów twórczych.

Dążność do wszechstronnego odtworzenia piękności ziemi rodzinnej, realizowana świadomie od pierwszych kroków na polu literackim, utrudniła poecie zharmonizowanie wysiłku twórczego, zdobycie własnego tonu i melodji. Nie zdołał stać się dla swej ziemi tem, czem są np. dla Ukrainy Goszczyński, a przedewszystkiem Malczewski. *Podole* ma postać mozaiki, w której występują obok siebie różnorodne nastroje i nieskoordynowane wpływy. Co do utworów późniejszych, mimo silnie podkreślanego związku z Podolem, nie udało się w nich stworzyć wiernego odpowiednika poetyckiego odrębnej dzielnicy; pierwiastki lokalne kojarzą się w nich z motywami o innym podłożu. Wyraźne założenia programowe, wysuwane już na początku, wyciskają na poezjach Gosławskiego piętno roboty literackiej, osłabiające wrażenie świeżości i bezpośredniości, tak ważne w twórczości lirycznej.

Okoliczności, które do pewnego stopnia zahamowały rozwój talentu Gosławskiego, tem wyraźniej wskazują na jego ścisłe i wielostronne związki z Podolem. Był dla swojej ziemi epikiem i lirykiem, obok tego zaś zajmował się nią jako terenem pracy naukowej. Starał się wiernie odtworzyć urok jej krajobrazu. Badał sumiennie obyczaje ludu podolskiego i odtwarzał je w poezji z ścisłością, która przypomina nowoczesne widowiska regionalne. Utrwalał na podstawie podań tradycje historyczne, usiłując przytem wynieść mieszkańców Podola do godności odrębnego plemienia poetycznego. W okresie powstania stał się śpiewakiem ziemi rodzinnej, wyrazicielem jej najpodnioslejszych uczuć i nastrojów. Utrwalał imię swego kraju w literaturze nie tylko przez całą swą twórczość, lecz i przez stworzenie pieśni, które nazwał od imienia Podola. Wprowadzał do swych utworów na szeroką skalę lokalne nazwy i wyrażenia gwarowe. Był prawdziwym Podolaninem przez charakterystyczne właści-

wości swej wyobraźni poetyckiej. Stworzył utwór, który miał się stać wielostronnym wyrazem wszystkich możliwych sposobów ujęcia czynnika regionalnego. W trosce o jak najdoskonalszy wyraz poetycki dla ziemi rodzinnej sięgał poeta do najlepszych wzorów, żywo reagując na nowe zdobycze poezji regionalnej, zarówno w Polsce, jak i zagranicą. To też Gosławski stanowi na naszym gruncie jedno z najpełniejszych ucieleśnień typu poety regionalnego w dobie romantyzmu. Okolicznością najważniejszą jest przytem fakt, iż poczynania jego nosiły charakter nie indywidualny, lecz zbiorowy, i były wyrazem, co prawda, najbardziej wymownym, poważnych usiłowań społeczeństwa podolskiego, zmierzających do odegrania czynnej i samodzielnej roli w kulturze ogólnopolskiej.

Warszawa

Mieczysław Giergielewicz
